

## SIOSTRZYCZKA I BRACISZEK

Kiedyś, kiedyś, bardzo daleko, w niedużym domu na przedmieściu mieszkała Siostrzyczka z Mamą i Tatą.

Któregoś dnia Mama poszła z Tatą do szpitala i tam urodziła Braciszka. Gdy Braciszek zjawił się na świecie, zobaczył najpierw Tatę, a po chwili Mamę! Bardzo się ucieszył, naprawdę. I myślał, że Mama i Tata należą tylko do niego.

Potem Mama i Tata ubrali Braciszka w pomarańczowe śpioszki i pojechali z nim do domu. A tam czekała Siostrzyczka! I oboje ogromnie się zdziwili! Bo Siostrzyczka również myślała, że Mama i Tata należą tylko do niej.

— Po co mi ta Siostrzyczka? — myślał Braciszek.

— Po co mi ten Braciszek? — myślała Siostrzyczka.

Myśleli tak sobie przez cały dzień, a wieczorem przyszło mnóstwo gości, żeby powinszować Mamie i Tacie nowego dziecka.

Wszyscy goście usiedli w dużym pokoju, a Siostrzyczka i Braciszek leżeli w swoich łóżkach w pokoju dzieciennym.

I właśnie wtedy pod oknem dzieciennego pokoju przechodził Czarodziej, która z upodobaniem zamieniał dzieci i dorosłych w rozmaite zwierzęta. Czarodziej czarodziejskim sposobem wszedł do pokoju dzieciennego i stanął nad łóżkiem siostrzyczki.

— Co za śliczna dziewczynka — powiedział do siebie. — Chyba zamienię ją w małą, białą myszkę, na pewno jej się to spodoba. A jak jej się nie spodoba, to trudno. I tak nie będzie umiała się odczarować, bo nie zna zaklęcia. A to przecież takie łatwe zaklęcie. Wystarczy powiedzieć HAHAAH! i już można wszystko odczarować. A nawet jakby znała to zaklęcie, to i tak by nie mogła powiedzieć HAHAAH!, bo już nie będzie dziewczynką, tylko myszką, a żadna mysz nie umie powiedzieć HAHAAH!. Ale śmieszne, HAHAAH!

Tak powiedział Czarodziej, pomachał czarodziejską różdżką i zamienił Siostrzyczkę w białą myszkę. I poszedł sobie, bo wcale nie zauważył, że w drugim łóżku leży maleńki, świeżo urodzony Braciszek.

A Braciszek wcale nie spał, tylko nasłuchiwał i rozglądał się, bo wszystko było dla niego zupełnie nowe i bardzo interesujące. I wszystko słyszał.

Siostrzyczka obudziła się i zobaczyła, że jest myszką. Ale wcale nie chciała być myszką. Siedziała na poduszce i żałośnie piszczła.

— HAHAAH! — zawołał Braciszek, chociaż jeszcze nie umiał mówić. Bardzo się postarał i jakoś mu się to udało, bo to było naprawdę łatwe zaklęcie.

— Całe szczęście, że mnie odczarowałaś — powiedziała Siostrzyczka. Była mądrą dziewczynką i domyśliła się wszystkiego.

I wtedy Czarodziej wrócił.

Siostrzyczka szybko schowała się za firankę, a Braciszek udawał, że śpi.

— Ten zapach niemowlaka — powiedział Czarodziej, stojąc nad łóżkiem Braciszka. — Czuję to, czuję. I rzeczywiście, leży tu sobie niemowlak jak jakiś morski konik. Więc zmienię go w konika morskiego i będzie musiał szybko poszukać sobie morza, bo inaczej będzie z nim źle.

Tak powiedział Czarodziej, pomachał różdżką i zmienił Braciszka w morskiego konika. I poszedł sobie, bo już nic nie miał tu do roboty.

— HAHAAH! — zawołała Siostrzyczka zza firanki i odczarowała Braciszka.

I wszystko byłoby już dobrze, ale Czarodziej poszedł do salonu, gdzie Mama, Tata i goście siedzieli przy stole, pili wino i rozmawiali. Mama go poprosiła, by usiadł z nimi, a Tata nalał mu wina. I wiecie, co zrobił Czarodziej? Pozamieniał wszystkich w psy. Naprawdę! Różne psy, małe, duże, czarne, rude, białe i łaciate. Psy zaczęły okropnie szczekać, a wtedy Siostrzyczka szybko pobiegła do salonu.

— HAHAAH, HAHAAH, HAHAAH! — krzyczała i z każdym HAHAAH jeden pies zmieniał się z powrotem w człowieka.

Gdy wszystkie psy zmieniły się w ludzi, Siostrzyczka wróciła do pokoju dziecinnego i położyła się obok Braciszka, w jego łóżku.

— Ale było fajnie — powiedziała i zasnęła.

Rzeczywiście było fajnie, pomyślał Braciszek i też zasnął.

Ale to jeszcze nie koniec tej historii.

Następnego dnia okazało się, że w domu oprócz Mamy, Taty, Siostrzyczki i Braciszka mieszka jeszcze ogromny, kudłaty, czarny pies. Był to wujek Romek, któremu tak spodobało się bycie psem, że nie chciał dać się odczarować. Kiedy Siostrzyczka krzyczała HAHAI, wujek Romek pobiegł do ogrodu i już na zawsze został psem. Wszyscy ogromnie go polubili i oczywiście mówili na niego Romek, bo tylko to imię do niego pasowało. Siostrzyczka i Braciszek musieli bardzo uważać, żeby przy Romku nie powiedzieć HAHAI, bo wtedy zamieniłby się z powrotem w człowieka. Mama i Tata czasami się dziwili, dlaczego wujek Romek ich nie odwiedza, a wtedy Siostrzyczka, Braciszek i pies Romek patrzyli na siebie porozumiewawczo. I wszyscy byli bardzo zadowoleni.